Nr. 257. We Lwowie, — Czwartek dnia 8. Listopada 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji } po 7 złr 50 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama. Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 7. listopada.

Po długich korowodach, po różnych projektach co do ugrupowania, nazwy i jakiegoś wspólnego programu, przyszło nareszcie wczoraj, jak z Wiednia donoszą, do zlania się klubów austrjacko-niemieckiego i niemieckiego w jeden klub pod nazwą „liga lewicy niemieckiej" („vereinigte deutsche Linke"). Nowy klub liczy 112 członków. Wczoraj odbyło się posiedzenie, na którem wiele o zagrożonej niemieckości mówiono. Jeżeli zarazem donoszą, że wybrani zostali dotychczasowi przewodniczący klubu niemieckiego jako prezydjum prowizoryczne, to tego nie rozumiemy, chybaby prezydjum klubu austrjacko-niemieckiego zrezygnowało.

Hr. Taaffe, interpelowany w komisji budżetowej o zakres działania ministrów bez teki, odpowiedział, że mają tak, jak i inni, miejsce i głos w Radzie ministrów. Jest to oznajmienie ważne i zasadnicze. Ministrowie dla Czech i Galicji oprócz orędownictwa, opiniowania spraw krajowych, są faktycznymi członkami rządu, głos ich wpływa na wszystkie sprawy państwowe. Stanowisko ich zatem jest podwójnie ważne i podwójnie może być pożyteczne.

Projekt nowej ustawy wojskowej napotyka w opozycyjnych dziennikach węgierskich bardzo ostrą krytykę. Podnoszą one, że w zamian za żądane ciężkie ofiary nie uczynił rząd żadnych obietnic w kierunku nadania piętna narodowego armii w Węgrzech rekrutowanej, a jeden z umiarkowanych organów nawet czyni uwagę, że honwedzi tracą, według nowej ustawy wojskowej, swój dotychczasowy charakter milicji narodowej. Organ hr. Apponiego *Pesti Naplo* oświadcza, że na żądanie rządu, aby parlamentowi nie było wolno przez lat 10 uchwalać niższego kontyngentu rekrutów niż ten, jakiego się rząd dzisiaj domaga, przyczem jednak rządowi służy prawo domagania się jeszcze wyższego kontyngentu, na żądanie takie żaden parlament, świadomy swych swobód, zgodzić się nie może. Na stanowczy opór natrafia we Węgrzech ustawa o jednorocznych ochotnikach tak dalece, iż pytanie zachodzi, czy hr. Fejervary nie będzie musiał przystać na pewne ważne zmiany w tej ustawie.

Urzędowo obwieszczone zostało zniesienie twierdz Jozefsztadu, Terezjensztadu i Ołomuńca.

Jutro odbędą się wybory uzupełniające do sejmu kroackiego. Opozycja ma się wstrzymać od wyborów.

W węg. Izbie posłów wniósł minister Fabinyi ustawę o odpowiedzialności sędziów i urzędników sądowych, w której między innemi zaostrzono przepisy dyscyplinarne, tudzież co do przenoszenia sędziów nieposzlakowanych, dla dobra służby.

Wybory do sejmu pruskiego wydały, o ile na razie wiadomo, w Poznańskiem 12, w Prusiech Zachodnich 2 Polaków.

Z Warszawy donoszą do *Reformy*: Od pewnego czasu zaczął wiać u nas z pewnej strony prąd germanizacyjny. Zwolennikami jego okazali się niektórzy z młodych pastorów wyznania luterskiego. Razem z tym prądem zjawił się duch nietolerancji i fanatyzmu, którego dawniej tutaj nie znaliśmy. Dopiero słynny kulturkampf wytworzył falangę fanatyków protestantyzmu, którzy w gruncie rzeczy byli bezwyznaniowcami. Falanga ta jednak, rozpierzchnąwszy się w Niemczech, znalazła licznych wielbicieli w gronie nauczycielskiem fakultetów teologicznych. Polscy duchowni wyznania luterskiego kształcą się przeważnie w dwóch uniwersytetach: w Królewcu i Dorpacie, i ztamtąd przynoszą te zgubne wpływy germanizacji i propagandy protestanckiej.

Nowo wybrany na pastora zboru warszawskiego ks. Bursche, jest jednym z tych, co tą drogą idąc zapomnieli o obowiązkach względem ojczystego kraju. Duchowny ten, obdarzony wielką inteligencją, może siać bardzo zły posiew z dwóch tak wybitnych miejsc, jakiemi są kazalnica i katedra. Dziwimy się bardzo, jak ten wychowaniec tutejszego gimnazjum, z rodziny mieszczańskiej polskiej pochodzący, mógł tak się dać owładnąć ideom bismarkowskim. Oryginalnem jest, że prąd ten ogarnia tylko młode pokolenie duchownych. I dlatego ci, którym drogą jest pamięć księdza Otto, tego prawdziwego patrjoty, niech wezmą sprawę tę w swoje ręce i wpłyną na zniszczenie w zarodzie tego prądu, któr zdziałać może kiedyś wielkie szkody. W ostatnich czasach kilka wybitnych familij przyjęło kalwinizm, nie chcąc narażać dzieci swych na zniemczenie.

Angerstajn, były pastor w Krakowie, za ochrzczenie dziecka unickiego w kościele, skazany został prócz surowej nagany na 150 rubli kary lub 2 miesiące aresztu. Sprawa ta sądzoną już była w drugiej instancji. Prywatnie zaś zawiadomiono ks. A., że w razie powtórzenia się czegoś podobnego, przejedzie się sposobem administracyjnym do Archangielska.

Według *Daily Chronicle* aresztowano w Moskwie 50 osób, między innymi profesora Holcowa, redaktora jednego z dzienników panslawistycznych. W Charkowie także były aresztowania, a ma to być w związku z jakąś działalnością rewolucjonistów południowo-rosyjskich. Według ostatnich doniesień aresztowano wiele osób także w Kursku i Petersburgu.

Polit. Corr. podaje nową wersję co do „komisji żydowskiej", którą car utworzyć kazał. Według niej komisja rozpatrzy, zmieni i systematycznie ułoży wszystkie ukazy, wydane przeciw żydom. Przedewszystkiem mają być obostrzone przepisy, określające gdzie żydom wolno mieszkać, i że tylko 5 prct. wszystkich studentów może ich być na uniwersytetach, a także ma być postanowione, że jeśli żyd zechce się wychrzcić, to będzie mógł przejść tylko na prawosławie, pod żadnym zaś warunkiem na katolicyzm lub luteranizm. Tę ostatnią kwestję poruszył podobno jenerał-gubernator wileński Kochanow, któremu udało się wykryć, że misjonarze protestanccy rozwijają na Litwie gorliwą działalność między żydami.

Tymczasem naczelnik m. Petersburga wydał nowe rozporządzenie o żydach, nieprawnie mieszkających w Petersburgu. Dla przecięcia możliwości ukrywania się, zabroniono żydom przybierać imiona chrześciańskie, wszystkich zaś nieopatrzonych w odpowiednie paszporty, nakazano wysłać do miejscowości przeznaczonych dla izraelitów. Rzemieślnicy żydzi, posiadający prawo mieszkania w Petersburgu, będą poddani ścisłej kontroli, czy rzeczywiście trudnią się swojem rzemiosłem, i w razie przeciwnym będą niezwłocznie wydaleni.

Wynik walnych wyborów do sejmu pruskiego jeszcze nie jest dokładnie wiadomy.

Prezydent gabinetu wirtemberskiego Mittnacht został powołany do króla do Nicei. Powiernik króla Amerykanin Woodcock, mianowany bąronem Savage, także się wybrał do Nicei.

W Kolonii ukonstytuowało się pod przewodnictwem arcybiskupa Towarzystwo afrykańskie katolików niemieckich; kard. Lavigerie przesłał mu 50.000 franków z danych przez papieża 300.000 fr.

Z członków Rady opiekuńczej, których zamianował król holenderski, jest br. Goldstein umiarkowanym konserwatystą, br. Schimmelpenninck staro-konserwatystą, Roëll należy do partji liberalnej, a br. Brienen jest katolikiem, tak, że wszystkie stronnictwa holenderskie mają w tym składzie rejencji swych reprezentantów.

Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że rząd belgijski wystąpi z repressaljami przeciw francuskiemu dekretowi o cudzoziemcach.

Francuski minister wojny Freycinet zawiadomił Radę ministerjalną, że z komisją budżetową Izby posłów porozumiał się stanowczo co do kredytu wojskowego. Sprawa tego kredytu ma być przedstawiona Izbie niezwłocznie po uchwaleniu zwyczajnego preliminarza.

Jak słychać, chory deputowany paryski Delaforge złoży mandat, zaczemby się spełniło marzenie Boulangera, aby kandydować w Paryżu. Opinia tam jednak nie bardzo mu sprzyja, skoro sąd przysięgłych skazał redaktora i rysownika bulanżystowskiego pisma humorystycznego *Charge* za obrazę jenerałów Miribela, Saussiera i Galifeta na 2 miesiące więzienia i 500 franków grzywny.

Ambasador włoski w Paryżu, Menabrea, zaprzecza wieściom, jakoby był na ślubie córki Boulangera. Tak samo zaprzecza kilku dostojników z konserwatywnego świata arystokratycznego. W *Autorité* powstaje Paweł Cassagnac na tych bonapartystów, którzy brali udział w uroczystościach ślubu córki Boulangera, zastanawiając się zarazem nad ich naiwnością, nie umiejącą dostrzedz, że Boulanger durzy tylko wszystkich, i pod pozorem służenia obcym interesom, działa tylko na korzyść swych własnych dyktatorskich urojeń. Bulanżyzm ma już jednak zwolenników w kołach policji, skoro czterech komisarzy policyjnych oddalono za dopomaganie manifestacjom podczas bankietu dla Boulangera.

Z Nicei donoszą, że policja wyśledziła trzech szpiegów niemieckich, z których tylko jednego ujęła.

Z Rzymu donoszą: Senat otrzymał już sprawozdanie o nowym kodeksie karnym, wypracowane przez trzech senatorów, słynnych jurystów. Ustęp dotyczący wyznań powiada: Nie o to idzie, żeby funkcjonarjuszom wyznań odbierać wolność dyskusji i sądu o ustawach i czynnościach rządu, co każdemu obywatelowi przysłuża, ale o zastosowanie tej zasady, że czyn karygodny, nadużycie urzędu z ich strony wymaga większej kary niż czyny prywatnych ludzi, które nie pociągają za sobą tak szkodliwych następstw, jak nadużycie władzy kapłańskiej. Sprawozdanie wnosi wszelako złagodzenie kilku dotyczących paragrafów.

Na podstawie zasięgniętych informacyj zaprzecza *Köln. Ztg* pogłoskom o zachwianiu stanowiska posła pruskiego przy Watykanie, p. Schlözera. Dziennik ten donosi z Rzymu: „Od niedawna przyszło do skutku wyraźne zbliżenie pomiędzy Watykanem a rządem francuskim, a to tak dalece, że dyplomacja francuska wywiera silny wpływ na osobistości wpływowe przy Kurji rzymskiej. Możnaby na poparcie tego przytoczyć cały szereg objawów, które zauważaliśmy w ciągu bieżącego roku, a które świadczą, że Francja stara się uchylać wszystko, cokolwiekby niemiłego mogło w Watykanie spotkać Rosję".

Papież, przyjmując w tych dniach arcybiskupa z San Francisco (w Kalifornii), użalał się przed nim na swoje położenie i obecną politykę rządu włoskiego. Przy tej sposobności papież miał zawezwać arcybiskupa do zainicjowania między katolikami amerykańskimi ruchu na rzecz niepodległości Stolicy św.

Ojciec św. otrzymał podobno ze strony rządu pruskiego przyrzeczenie, iż rząd ten będzie popierał wszelkie zabiegi, zmierzające do przytłumienia handlu niewolnikami w Afryce. Wskutek tego miał Ojciec św. wezwać do Rzymu kardynała Lavigerie, dla wspólnego naradzenia się nad odpowiedniemi ku temu środkami.

Wczoraj poczęła się nanowo sesja parlamentu angielskiego. W Izbie lordów oświadczył Salisbury, że Anglia pójdzie razem z Niemcami w kwestji Zanzibaru. Pytanie tylko, pod jakiemi warunkami.

Wybory, jakie się dnia 1. b. m. w Anglii do Rad gminnych odbyły, wzmocniły znacznie zastęp konserwatystów i unionistów.

Z Madrytu donoszą: Królowa-rejentka interweniuje osobiście w sprawie projektu reformy wojskowej. W reskrypcie o awansach w armii powiedziano między innemi: „Mam niepłonną nadzieję, że parlament zechce uczynić zadość wymaganiom armii, i przedłożony projekt reformy wojskowej uchwali szybko, jak tego potrzeba wymaga." Inicjator reformy, dawny minister wojny, jenerał Cassola, był przyjęty przez królowę, i przedstawiał potrzebę reformy, wyrażając przytem obawę, ażeby porozumienie w tej mierze członków gabinetu nie było jedynie chęcią odroczenia całej reformy.

Poseł rosyjski Chitrowo powrócił do Bukaresztu z urlopu.

Nota sułtana marokańskiego, wystosowana do mocarstw zagranicznych, ubolewa, że konferencja madrycka nie przyszła do skutku.

Adres sobrania bułgarskiego

w odpowiedzi na mowę tronową opiewa:

„Zwołani na drugą zwyczajną sesję, reprezentanci ludu bułgarskiego czują się szczęśliwymi, że mogą Waszej książęcej Mości wyrazić uczucia wiernej uległości i przywiązania, jakiemi ożywiony jest lud dla swego panującego. Reprezentacja narodowa przyjęła z prawdziwą radością słowa W. ks. Mości, że dzięki ogólnemu pokojowi i zadowoleniu, spokojności i porządkowi, jakie w kraju panują, sprawiedliwa sprawa bułgarska utwierdza się z dnia na dzień coraz mocniej, i żywi nadzieję, że rząd, pod światłym kierunkiem W. ks. Mości, użyje wszelkich starań, aby uzyskać i upewnić świetną przyszłość dla Bułgarji.

Szczęśliwe doprowadzenie do skutku otworzenia linii kolejowej z Carybrodu do Wakarelu napawa serca ludu bułgarskiego słuszną dumą, dało bowiem dowód, że lud ten umie strzedz praw swych i dopełniać swych zobowiązań, a zarazem posiada uzdolnienie do samoistnego załatwiania spraw swoich i umie radzić o swem dobru i praktycznych postępach. Korzyści, osiągnięte przez budowę tej linii, ułatwią też inne przedsiębiorstwa, jakich się dla dobra kraju chwycić wypadnie.

Podróże, jakie W. ks. Mość odbywałeś po kraju, podawały ludowi sposobność do okazania swej miłości i uległości dla osoby W. ks. Mości, który, poświęcając swe życie na usługi ojczyzny, umiesz trzymać wysoko sztandar niezależności i wolności Bułgarji. Lud będzie zawsze pomnym wielkich ofiar, jakie W. ks. Mość dla strzeżenia wolności i praw jego ponosisz, i będzie zawsze gotowym do obrony swego panującego i przewódcy.

Słowa W. ks. Mości, tyczące się dobrego wykształcenia i rozwoju walecznej armii bułgarskiej, sprawiły nam wielkie zadowolenie. Ofiary, jakie lud dla armii ponosi i ponosić będzie, są wyraźnemi dowodami pokładanego w niej zaufania i przywiązywanych do niej nadziei. Reprezentacja narodowa ma silne przekonanie, że pod wodzą W. ks. Mości cieszyć się będzie zawsze armią wyćwiczoną i w dobrej utrzymaną karności, równie godną jak i gotową do spełnienia wielkiej swej misji.

W uznaniu nieodzownej potrzeby dobrej organizacji państwa, reprezentacja narodowa odda się z wszelką starannością i rozwagą konstytucyjnemu traktowaniu projektów ustaw, jakie rząd przedłoży sobraniu, i uczyni wszystko, co jej nakaże obowiązek i interes ojczyzny. Niech żyje J. ks. Mość, książę bułgarski Ferdynand I!"

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przystąpiła Izba posłów do obrad nad wnioskiem Chamca, Bartoszewskiego, Vayhingera, Augusta Lewakowskiego i tow., dotyczącego zmiany kilku określeń prawnych o należytościach bezpośrednich. Chamiec uzasadniał wniosek wśród powszechnej uwagi Izby i zażądał przekazania go komisji złożonej z 24 członków.

Po przemówieniu Mengera, że wniosek Chamca przynosi pożytek tylko Galicji, zostaje tenże przydzielony komisji należytościowej.

Rozpoczęła się rozprawa nad ustawą o szkodach wyrządzanych przez górnictwo. Przemawiali Siegmund, Kannic, Suess, Tausche. Po końcowem przemówieniu referenta Madeyskiego ustawa została bez zmiany przyjętą.

Przed zamknięciem posiedzenia interpelował Vergani i tow. ministra sprawiedliwości z powodu konfiskaty plakatów, zapowiadających wydawnictwo antisemickiego *Deutsches Volksblatt.*

Türk i tow. przedkładają wniosek, aby dla ochrony ośmiu milionów Niemców powołany został do ministerstwa mąż, mogący reprezentować interesa niemieckie (wesołość). Wniosek nie znalazł poparcia.

Na wniosek Kronawetra uchwalono, aby wszyscy deputowani mieli wstęp na obrady komisji wojskowej.

Następne posiedzenie dzisiaj.

W sprawie reformy ustawy przemysłowej przedłożono w Izbie posłów wniosek, w którym żądają wnioskodawcy z uwagi na liczne braki i niejasności obowiązującej ustawy przemysłowej, oraz z uwagi na wielką liczbę uchwalonych przez stowarzyszenia przemysłowe i wniesionych do Izby poselskich petycyj, rewizji tej ustawy w tym kierunku, ażeby 1) przyznano stowarzyszeniom cechowym szerszy zakres działania i więcej samodzielności wobec władz przemysłowych; 2) aby przyjęto t. zw. dowód uzdolnienia *(Befähigungsnachweis)* dla całego stanu handlowego; ażeby wreszcie 3) wprowadzono przepisy, któreby uniemożliwiły systematyczne obchodzenie obowiązujących postanowień o dowodzie uzdolnienia.

Echa sejmowe.

III.

Rozmaite sprawy załatwiał ubiegły sejm na swych posiedzeniach, lecz jedna tylko sprawa zajmowała go w istocie najbardziej, tj. sprawa wykupna prawa propinacji. O niej mówiono na posiedzeniach klubów i w rozmowach prywatnych, o nią toczyła się najżarliwsza rozprawa na pełnem posiedzeniu sejmu, w tej tylko sprawie zabierał głos nestor polityków krajowych, przywódca Koła polskiego.

Wobec wielkiej różnicy zdań, jaka się w sprawie tej wyłoniła, nastąpiła tylko taka decyzja sejmu, jaka w danych warunkach nastąpić mogła, tj. formalistyczne odesłanie jej do Wydziału krajowego z poleceniem rozpatrzenia i wypracowania projektu. Uchwała ta podała wprawdzie pewną dyrektywę, skazówki jednak, które Wydziałowi dano, są tego rodzaju, że obrońcy sprzecznych opinij mogli się na nie zgodzić, nie przesądzają one bowiem ostatecznemu sposobowi dodatniego załatwienia sprawy, a mieszczą w sobie tylko stanowcze oświadczenie sejmu, że wykupno propinacji byłoby pożądanem.

Że taki a nie inny był wynik, przypisać należy nietylko tej okoliczności, że sesja była krótką, ale jeszcze bardziej temu, iż przygotowanie całej sprawy przez rząd było bardzo pobieżne. Pierwotny projekt rządowy i studja, jakie nad nim odbyto, nie odpowiadały wysokości interesu, jaki sprawa cała w społeczeństwie naszem wywołała. Kto np. porówna podobny projekt węgierski i motywa, jakie do niego dodano, z temi elaboratami, które rząd sejmowi naszemu przedłożył — ten przyznać musi z wszelką bezstronnością, iż dano rzecz niedojrzałą, dość płytką, nie mogącą wpłynąć na przekonanie bardziej rozwiniętych umysłów. Rozpatrywaliśmy to krytycznie jeszcze przed zebraniem się sejmu, a przewidywania nasze ziściły się niestety; sejm nie mógł przystąpić do załatwienia sprawy przygotowanej tak pobieżnie.

Wprawdzie rząd uczynił był wówczas zadość formie, pospolicie dziś używanej a niestety i nadużywanej, — formie, mającej być wyrazem pewnego zbliżenia się władzy z interesowanymi — tj. zwołał wspólnie z Wydziałem aż dwie ankiety — lecz jakaż to była praca tych ankiet i jej rezultat! Członkowie ankiety wyrazili odbiegające od siebie opinje, reprezentanci Wydziału zastrze-

---

Z pracowni Siemiradzkiego.

Rzym wznowiony ujmuje w żelazne obręcze Romę cezarów i stolicę pontyfikatu.

Wzdłuż Trajanowego forum, w okół Karakalowych łaźni, z lewej i prawej strony zwalisk potężnego Coloseum, przy wiecznych świadkach zagasłego kultu świątyniach Wenery, Romy i Westy, u podnóża imponującego wysokością i wspomnieniami Świętego Anioła, w sąsiedztwie poważnej Cancelarii i ponurego Farnesich przybytku — rozciąga się miasto ani gorsze, ani lepsze od tysiąca grodów o nieregularnych ulicach i pstrokato ubarwionych sklepach.

Rzym współczesny nie silił się ani na poszanowanie tradycji, stanowiącej przecież główną jego siłę atrakcyjną dla pielgrzymów z obu ziemi kuli, ani przynajmniej na — oryginalność. Zabudował się tak oto, po prostu dla rozkwaterowania wzmagającej się z chwilą stworzenia zjednoczonej stolicy ludności i dla rozłożenia towaru przeważnie tandetnego, przygotowanego dla „szanownej publiczności" przybywającej zdala po — wrażenia. Hotele i domy mieszkalne bez stylu i bez wykwintu rozsiadły się na ulicach pryncypalnych dzielnic — mających, niby klejnot drogi w lichej oprawie, jedną lub dwie na swej przestrzeni pamiątki.

Nie stało jednak i tych klejnotów do coraz szerszej i coraz lichszej oprawy. Rzym począł rozwijać się w kierunku wschodnim, annektując podmiejskie pola, służące za obozowisko niegdyś pretorjanom, a później — piemonckiej artylerji

Sławetna municypalność Rzymu, uważająca się dumną za piastuna kapitolińskich tradycji, a wierna jej jedynie w insygniach senatu i ludu (S. P. Q. R.) i w formie karet wysyłanych na powitanie niemieckiego książęcia, nazwała ten kierunek rozwoju miejskiej przestrzeni Nowym Rzymem, jak gdyby wszystko, w co dzisiaj Rzym ustrojono, nie było nowem dla oka, pochłaniającego jedynie zaklęty w mury dzieje cywilizacji i — upadku.

Ów „Rzym nowy", mający być przeciwieństwem *Urbis aeternae*, posiada niewątpliwie trzy zalety: pozbawiony jest kramów, ma ulice szerokie, przeważnie ogrodami ustrojone, a przedewszystkiem prowadzi na pagórek, z którego roztacza się uroczy widok na wzgórza Sabińskie i Łacińskie.

Sam widok dałby łatwemu do szumnych nazw municipium podnietę do zastosowania doń nazwy tej części Watykanu, z której podobnie urocze obrazy przedstawiają się oczom zdumionego i zachwyconego spektatora. *Bello vedere* można i ze wzgórza po za łaźniami Dyoklecjana tak samo jak z ganku wschodniego skrzydła watykańskiego muzeum; ale magistrat nie wydarł nazwy galerji papieskiej i zamiast Belwederem ochrzcił ową ulicę nową mianem: Gaëty.

Na takiem oto tle polski artysta zbudował piękną i oryginalną willę. Po nad wielu jej zaletami góruje jedna najwybitniej: dom ma styl. Tak jest. W ojczyźnie stylów i architektonicznych cudów, istnieje... lekceważenie wszystkiego, co piękne w budownictwie. Wygoda i taniość idą o lepsze z zasadami, praktykowanemi tam, gdzie budownictwo stanowi — spekulację. Dom Siemiradzkiego odbija się jaskrawą co do kolorytu i wyniosłą co do formy zewnętrznością z pomiędzy całego [illegible] nieskończonych jeszcze budowli Gaëty.

Styl to starogrecki, przypominający ulubione motywa artysty. Polichromia zaznacza się swą oryginalnością. Koloryt obliczony na ciepły klimat, niedopisuje wprawdzie co do żywości barwy, tem niemniej daje budowli wyraz wybitnie artystycznej odrębności. Trzypiętrowa wieżyca panuje nad budynkiem dwupiętrowym i ogrodem dużym, rozpościerającym roślinność swą aż pod mury wychodzącej na ulicę bramy.

Uśmiechnięty czarnowłosy Rzymianin, piastujący z „godnością" urząd furtjana, wpuszcza ciekawych do wnętrza.

Ogródkiem dochodzi się do ganku, prowadzącego do parterowych pokojów gospodarza. Mozajka i marmur, panujące na zewnątrz, dominuje i we wnętrzu zaciszonego a roskosznego pałacyku. Salon recepcyjny poważny, nie odbiega od charakteru willi zewnętrznego. Drzwi i odrzwia okien, gzymsy ścian i posadzki, to czysty, biały marmur, ujmujący w swe piękne ramy stiuk lśniący gładką, lustrzaną powierzchnią. W ten też sposób architekt obszedł się i z resztą salonów pałacu, odpowiedniego do stylu umeblowania, a połączenie wygody z estetyką, widnieje przedewszystkiem z pracowni mistrza, dokąd udajemy się z pokojów po szerokich marmurowych wschodach.

Pracownię nazwaćby można apartamentem artystycznym. Składają ją trzy duże salony, z których ostatni, rozmiarów sali wystawowej, stanowi miejsce pracy mistrza. Światło południowe wchodzi szerokim promieniem, rzucając obszerną smugę słońca na obraz ustawiony pośrodku.

Zanim z treścią tego olbrzymiego płótna bliższą zabierzemy znajomość, przyjrzyjmy się samej pracowni.

Po lewej stronie wielkiego obrazu w czarnych ramach widzimy płótno o jasnych i pogodnych barwach.

Przedstawia ono „bachanalię".

Uroczystość Bachusa obchodzona tanami, przyczem „wino, kobieta i śpiew" — stanowią dominujące w uroczystości akcesorja. Grek lubieżny przebrany za satyra, wraz z pochodem, nad którym panuje bachantka, podtrzymywana przez swe siostrzyce i rozlewająca z szerokiej wazy etruskiej wino, przebiega przestrzenie od miasteczka do miasteczka. Szał bachanalii bije zarówno z ruchu figur, wyrazów ich twarzy, jak i z kolorytu obrazu. Rzecz świetna rodzajowo, dosadnemi barwy przedstawia epizod greckiego kultu, i po wykończeniu, będzie przedmiotem szczerej na wystawach admiracji.

Po za „Bachanalją" mieści pracownia świetnie podmalowany szkic znanego plafonu: „Światła i cienie", wystawionego ongi w Warszawie, a zdobiącego jak wiadomo pałac Zawiszów. Grupa fotograficzna ofiarowana Siemieradzkiemu przez Warszawę, szkice ołówkowe, albumy i fotografie z obrazów dopełniają „sprzętów" wielkiego salonu, którego zagłębienia zdobne są w etruskie wazony, wykopaliskowe posągi, maski i odłamy architektury. Ozdobna biblioteka mieści bogaty zbiór książek, przeważnie z ukochanych przez mistrza dziejów Hellady i Romy.

A teraz zwróćmy się do środkowego płótna.

Wielki obraz przeznaczony na wystawę paryzką, ma za przedmiot uroczystość Neptuna, a tytuł jego głosi, że to „Fryne w Eleusis".

Przejęty prawdami piękna umysł artysty szuka ideałów w pomrokach przedhistorycznej Grecji. Atmosfera podań i mytów, znalazła w jego pędzlu świetne, zmysłowe ucieleśnienia. Za przedmiot nowego dzieła obrał artysta jedno z licznych podań greckich, głoszące o tem, jako głośna z swoich wdzięków hetera, w czasie uroczystości Neptuna, zapragnęła ukazać się rozbawionemu tłumowi jako Afrodyte rodząca się z morskiej piany.

W tym celu rozpuściwszy włosy i zrzuciwszy ubranie, zanurzyła się w głębiach Saronu.

Podanie znalazło świetny wyraz w obrazie: Fryne jest uroczo piękną i majestatyczną w harmonii swych ślicznych nagich kształtów, a otoczenie pełnem jest zachwytu zjawiskiem, jakie ma przed oczyma.

Fryne, wielkości naturalnej, zajmuje plan pierwszy. Zdążyła już rozpuścić bogatą kosę złocistego włosa, okrywającą niby płaszczem białe, delikatne, rozkoszne kształty niewieście.

Artysta przedstawia greczynkę *par excellence*, z utrzymaniem greckich proporcji postaci. Główka maleńka, w pół przechylona, odsłania rysy twarzy pod kątem ostrym. Jeżeli silne światło padające na te rysy odejmuje im wyraz łagodnego wdzięku, to za to całość postaci w cudownie oddanych liniach, zadowolnić może wyznawców greckiego, zmysłowego piękna.

Karnacja tych kształtów przepyszna.

Spojrzawszy na nie, widz nie ma wątpliwości, że istotnie Fryne była najpiękniejszą z dziewic Eleuzy, piękniejszą od Anadyomeny Apellesa, czerpiącego natchnienie w tej samej misterji, ściśle zespolonej z mitologicznemi wierzeniami.

Rozkosz ziemska bije z pierwszego planu i odbija się wyrazem otoczenia. Nos grecki, czoło nizkie, oko jasnoniebieskie, usteczka różowe, uszy proporcjonalne do tych estetycznych kształtów, zdobne w złoty kolczyk.

Ręka Fryne rozpuszcza włosy, a po obu jej stronach, dwie służebne dopełniają czynności uwolnienia cudnych nóżek z krępujących je sandałów. Jedna z nich trzyma zdjęte przed chwilą ubranie, druga kończy odwiązywania rzemyków.

Gruppa lewa obserwuje urocze zjawisko, prawa czynny przyjmuje udział w obchodzie święta.

Śród lewej zwraca uwagę młodzieniec z lutnią w dłoni, o iskrzącej źrenicy i odchylonych ustach, wyrażających zachwyt i upojenie. To młody poeta, nagrodzony na ostatnich igrzyskach. Zda się, że palce jego dotkną strun lutni dla zaśpiewania hymnu zachwytu nad uroczem zjawiskiem; aliści nie on jeden ma wyraz namiętnego pożądania.

Starzy i młodzi jednym wielkim, namiętnym okrzykiem witają ucieleśnione bóstwo, któremu drżącą dłonią rzucają kwiecie pod nogi.

gali się, że nie mogą dać żadnych obowiązujących oświadczeń, odbyto owa posiedzenia, nie wybrano żadnego referenta ankiety, — rząd, wysłuchawszy opinii uznanych przez samego siebie rzeczoznawców, nie poszedł za żadnym z nich, lecz został po prostu przy swojem, pomimo, iż go przestrzegano, że z projektem swoim może przepaść — i tak się cała praca ankiet skończyła.

W obec tej postępującej w społeczeństwie dojrzałości, z jaką się dziś prawa nabytych broni, a ostrożności, z którą się nowe prawa przyjmuje, była ta akcja rządu stanowczo zbyt pobieżną. W samej publicystyce rozbierano już rzecz gruntowniej z rozmaitego punktu widzenia; wybitniejsi posłowie przybyli już na sejm z wyrobionemi o rzeczy pojęciami — elaborat rządowy był więc już z góry skondemnowany.

A przecież sprawa sama nie tylko nie zniknęła z porządku dziennego spraw krajowych, lecz owszem stała się aktualniejszą niż kiedykolwiek. Wszyscy odczuli i odczuwają, że w obec uchwał sejmu bukowińskiego, w obec projektów węgierskich — jednem słowem, w obec kierunku, jaki zapanował wszędzie co do traktowania wyłączności propinacyjnej, nie tyle może z politycznego stanowiska, ile z uwagi na radykalną zmianę w systemach podatkowych — sprawa wykupna propinacji w Galicji nie może być na długo odkładaną. Pomimo najpoważniejszego głosu konserwatywnego, jakim było przemówienie posła Grocholskiego w sejmie, i mimo bardzo niefortunnego nazwania karczmy galicyjskiej nietykalną świętością przez innego posła, zbyt pochopnego do drastycznych wyrażeń — nietykalności tej potrzeba się będzie dotknąć koniecznie.

Cała waga działania leży więc dzisiaj w sile i roztropności tego dotknięcia. Chcemy wierzyć, że Wydział krajowy nie pojmie danego mu mandatu tylko formalistycznie, nie poprzestanie na czysto biurowem załatwieniu sejmowego „exhibitu" — lecz wejdzie w rzecz głęboko i ujmie ją w całej swej rozległości merytorycznej tak, jak ją ująć winna. Materjały do tej pracy są dziś znacznie obfitsze niż wówczas, gdy rząd ją przygotowywał, opinje wielu wybitnych posłów i ekspertów są już znane — sprawa zatem staje się i łatwiejszą i wdzięczniejszą do opracowania. Co do takich zresztą ważnych szczegółów przedmiotu, jak np. różnica między rzeczywistym dochodem a fasjonowanym, jak prawo pierwszeństwa uprawnionych do dzierżawy i t. p., dostarczy chyba tylko analogicznych, lecz na wszelki wypadek bardzo cennych punktów oparcia starannie elaborat węgierski, traktujący o zniesieniu regaliów i debata, która się obecnie nad elaboratem tym toczy.

Jeżeli ekspertyza, którą Wydział krajowy przeprowadzić zamierza, stanie na szerszej ale oraz i praktycznej podstawie, jeżeli da sobie radę z formalnemi trudnościami, które nie dozwalały dotąd ująć rzeczy tak, jak ją i w interesie kraju i dla dobra uprawnionych ująć należy — jeżeli nadto nie będzie sama siebie krępowała uprzedzeniem, że na to i owo, n. p. na opłaty krajowe od napojów gorących, rząd żadną miarą nie przystanie — wtedy będzie mogła już dziś wyszukać rozwiązanie zagadki.

Szczególniej ten ostatni wzgląd powinienby mniej ważyć na szali zapatrywań. Bo że czasem przeprowadzać się daje i takie sprawy, które już z góry zdają się być skazane na to, że je rząd odrzuci — tego najlepszym dowodem jest ten sam „wieczysty szynk", który doczekał się teraz porównania z świętością. Jakże to było z owym szynkiem? Czyż on mógł być miłym centralistycznemu rządowi, który dążył otwarcie do zupełnego zniesienia propinacji? A przecież szynk ów, w tej trudnej dziś do zachwiania formie, znalazł miejsce w ustawie z r. 1875.

Ci, co wówczas zasiadali w sejmie, pamiętają dobrze przebieg całej sprawy, i warto ją dziś przytoczyć jako dowód, że nie zawsze opór rządu pozostaje oporem do końca.

W komisji propinacyjnej zasiadali wówczas posłowie: Henryk Wodzicki, Szumańczowski, Marceli Madeyski, Siemiński, ks. Szaszkiewicz, Wężyk, Horodyski, Emil Torosiewicz, Waygart. Gdy powstała myśl zastrzeżenia jednego szynku po zniesieniu propinacji, sprzeciwiał się jej stanowczo namiestnik hr. Gołuchowski i przestrzegał, że dla tego szczegółu cała ustawa sankcji nie otrzyma. Częścią w skutek tej presji, częścią z powodu innych przekonań, przeciwni byli zastrzeżeniu jednego szynku pierwsi pięciu z pomiędzy wymienionych powyżej członków komisji; inni czterej stali natomiast twardo przy zastrzeżeniu. Zanosiło się więc na wniesienie do sejmu dwóch wniosków, wniosku większości i wniosku mniejszości. Wtedy mniejszość rozwinęła silną agitację za dodatkiem, zastrzegającym właścicielowi prawo do jednego szynku.

Szczególniej p. Emil Torosiewicz działał z niezwykłą energią; szturmując osobiście do wielu członków sejmu, zebrał deklarację, podpisaną przez 77 posłów, że będą głosowali przeciw całej ustawie, jeśli dodatek o prawie do jednego szynku nie będzie w niej zawarty. Postawiono więc sprawę na ostrzu noża...

W tej chwili krytycznej uważał hr. Gołuchowski za stosowne odnieść się telegrafem do Wiednia. I jakiż był wynik? Oto hr. Lasser odpowiedział telegraficznie, że niechaj i tak będzie, byle ustawa została uchwalona...

Wtedy w komisji nastąpiła nagła zmiana. Jeden z członków większości przeszedł do mniejszości — mniejszość stała się większością, i prawo do jednego szynku zostało w ustawie uchwalone.

Oto przykład z przeszłości.

Czyż dziś obawa, że szczegół jakiś rozbije się o niezłomną wolę rządu, miałaby być większą i bardziej uzasadnioną? Krajowi może zależeć na doraźnem wykupnie prawa propinacyjnego — to prawda — lecz rządowi zależy na wykupnie również tyle, jeśli nie więcej. Zdaje nam się więc, że zagadka rozwiązania sprawy znajdzie się na tym punkcie pośrednim, na którym kraj i rząd zejdą się we wzajemnych ustępstwach.

Z Izby sądowej.

Proces Prado.

(Podług relacyj telegraficznych).

Paryż 6. listopada.

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się dziś zajmujący proces à la Pranzini.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Prado y Ribo Hiszpan rodem, ukrywający się pod fantastycznem przezwiskiem hrabiego Linskiego y Castillan. Dziś jeszcze nie wiedzą, kim właściwie jest oskarżony. Obecnie nosi on nazwisko Prady y Ribo a podczas poprzedniego swego pobytu w Paryżu nazywał się Haro. Tyle tylko wiadomo, że w r. 1879 ożenił się z bogatą Hiszpanką i że wówczas twierdził, iż jest hrabią polskim i nazywa się Liński. Majątek swojej żony, wynoszący 170.000 franków, przehulał w krótkim czasie. W r. 1883 znajdował się w Paryżu, gdzie udawał ajenta handlowego, w rzeczywistości zaś był na utrzymaniu niejakiej Eugenii Forester, kochanki. Miała ona i innych przyjaciół. Gdy najhojniejszy z nich, pewien Amerykanin, powrócił do swej ojczyzny, popadła w nędzę, a Haro dyktował jej listy, w których błagała o pomoc dawnego „przyjaciela". Od czasu do czasu nadchodziły też pieniądze z Ameryki. W listopadzie 1885 otrzymała 800 franków, z których Haro zabrał zaraz 500 franków. Jak później stwierdzono, dał on te pieniądze niejakiej Marji Agaettant, z którą wszedł był w stosunek. D. 14. stycznia 1886 przyszła ta pani jak zwykle do teatru „Eden" — miała na sobie wszystkie klejnoty — a w towarzystwie jej był mały Amerykanin, którego od kilku tygodni widywano zawsze z nią razem, podczas gdy jej stały kochanek przepędzał noce w klubie, gdzie był krupierem. Tej samej nocy zamordowaną została ta kobieta wesołego życia, w mieszkaniu swojem przy ulicy Caumartin. Posiadała ona cenne klejnoty, któremi się chełpiła. O godzinie 2 w nocy pokojówka jej zapukała do drzwi, nie otrzymała jednak żadnej odpowiedzi. Nad ranem wrócił krupier do domu i znalazł swoją Marję z poderżniętem gardłem. Służąca i stróż domu widzieli, jak z wieczora powracała z jakimś młodym mężczyzną, jak twierdzą, z owym właśnie Prado. Nie mając mieszkania i żadnego zajęcia, przebywał on w tym czasie u przyjaciółki swojej Eugenii Forestier i w nocy po dokonanem morderstwie, bądź to pragnąc się pochwalić klejnotami, bądź też ulegając potrzebie wywnętrzenia się, wyznał przed nią swoją zbrodnię. Nazajutrz opuścił Francję, udając się do Hiszpanii. Po krótkim tam pobycie, spieniężywszy zrabowane kosztowności, osiedlił się na stałe w Bordeaux i sprowadził tam Eugenię Forestier.

Wkrótce jednak sprzykrzyła mu się i choć z nią nie zrywał, zawiązał jednocześnie stosunek miłośny z młodą dziewczyną „Mauricette Couronneau". Wówczas przybrał znowu nazwisko hr. „Linskiego y Castillon".

Podczas pobytu swego w Bordeaux, ów amator klejnotów okradł sklep jednego z miejscowych jubilerów i podzielił tę biżuterję pomiędzy swe przyjaciółki. Obie też zostały przyaresztowane jako paserki. Prado zaś zdołał w porę umknąć. W więzieniu Eugenia Forestier, rozgniewana, iż cierpieć musi dzięki sprawkom rzekomego hrabiego Lińskiego, dowiedziawszy się zwłaszcza, że zamknięta w temże więzieniu rywalka powiła dziecię, opowiedziała kapelanowi zwierzenia swego kochanka i zeznała przytem, że dwukrotnie, bojąc się jej niedyskrecji, usiłował ją zabić.

Sędzia śledczy Guillot, któremu Eugenia Forestier opowiedziała wszystkie szczegóły, wyjechał do Hiszpanii, znalazł tam małżonkę Prada w największej nędzy. Sędzia odnalazł także w Madrycie jubilera, któremu Prado sprzedawał klejnoty. Fotografie wykazały, iż były to te same klejnoty, które znikły z mieszkania Marji Agaettant, po dokonanem na niej morderstwie. Przestępcę ujęto.

W śledztwie nie przyznawał on się wcale do winy, twierdził jeno, iż należące do zamordowanej djamenty, zegarek itd. skradł w wagonie kolejowym jakiemuś podróżnemu, który niewątpliwie był mordercą Marji Agaettant.

Przed kratkami oprócz Prada stają obie jego kochanki w roli oskarżycielek. Sprawa ma się toczyć przez 6 dni.

W sali sądowej pomimo, że wstęp jest dozwolony tylko za biletami, panuje ogromny ścisk.

Awanturnik hiszpański Prado, który podszywał się pod nazwisko polskie, pomimo obrzydliwego materjału dowodowego, zachowuje się bardzo spokojnie.

Pierwszy dzień rozprawy 5. listopada poświęcony był wyłącznie zarzuconym mu przez prokuratora kradzieżom, które popełniał w swej wędrówce po Europie.

Dziś 6. bm. rozpoczęło się przesłuchanie Prada co do zarzuconego mu zamordowania Marji Agaettant. Prado przeczy wszystkiemu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. listopada.

* **Namiestnik hr. Badeni** zwiedzał wczoraj gimnazjum Franciszka Józefa i poddawał uczniów ścisłemu egzaminowi z rozmaitych przedmiotów a szczególnie z historji powszechnej.

* **Henryk Sienkiewicz** w powrocie z Hiszpanii bawi w Krakowie.

* **Hr. Seesen**, syn słynnego i znakomitego męża stanu, a obecnie dygnitarza dworu, sam zaś attaché przy ambasadzie w Petersburgu, przybył do Krzeszowic dla odwiedzenia kolegi hr. Andrzeja Potockiego. Obaj udali się wczoraj na polowanie do Góry ropczyckiej.

* **Pp. Budzynowski i Łopuszański**, radcy sądu wyższego we Lwowie mają być powołani jako radcy dworu do najwyższego trybunału we Wiedniu. P. Łopuszański wyjechał już w tej sprawie do Wiednia.

* **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek, d. 8. bm. o 6. wieczorem. Na porządku dziennem między innemi sprawami: Zatwierdzenie planu sytuacyjnego dla przyszłego muzeum przemysłowego i państw. szkoły przem.; sprawa sprzedaży tow. kolei lwowsko-czerniowieckiej gruntów miejskich w Siekowie; sprawa sprzedaży pasma gruntu m. przy ul. Kochanowskiego. Na tajnem posiedzeniu: Wnioski w sprawie nadania kilku posad w stanie m. służby konceptowej i rachunkowej i wniosek w sprawie udzielenia remuneracji katechetom i nauczycielom religii.

* **Mianowania i przeniesienia.** Cesarz mianował radcę sądu krajowego w Krakowie, Adolfa Podwina, prezydentem sądu obwodowego w Jaśle.

Minister sprawiedliwości zamianował prokuratorem w Jaśle, zastępcę starszego prokuratora w Krakowie, Władysława Aleksandra Münnicha, a zastępcą starszego prokuratora w Krakowie, zastępcę prokuratora tamże dr. Juliana Prus Morelewskiego.

Sekretarzami rady zostali mianowani sędziowie: Stanisław Mardyła w Mszanie dolnej dla Nowego Sącza, dr. Teofil Warchałowski w Jaśle dla Jasła, Ludwik Misky w Limanowy, oraz adjunkt sądowy Edmund Stronczak w Wojniczu, obaj dla sądu obwodowego w Wadowicach.

Zastępcami prokuratorów zostali mianowani adjunkci sądowi Teodor Nałęcz Kalitowski w Krakowie dla Jasła, Roman Doliński w Rzeszowie dla Rzeszowa i dr. Franciszek Bujak w Krakowie dla Nowego Sącza.

Adjunktami sądowymi zostali mianowani: Karol Wronka w Jaśle dla sądu obwodowego w Jaśle; Dobiesław Szamait w Krościenku dla Krakowa; Piotr Leniński w Dębicy, Stanisław Szuro w Jaśle i Edward Mally w Krośnie, wszyscy trzej dla Jasła.

Adjunktami sądu powiatowego zostali mianowani auskultanci: Wiktor Tustanowski dla Żywca; Salomon Jurowicz dla Myślenic, Kazimierz Gałziński dla Krosna, Józef Dobrowolski dla Dąbrowy, Władysław Moczydłowski dla Dębicy i Jan Muchowicz dla Krościenka.

Wreszcie przełożonym urzędów pomocniczych w Jaśle został mianowany prowadzący księgi gruntowe tamże Karol Juszczakiewicz.

Minister sprawiedliwości przeniósł: adjunktów sądu powiatowego Józefa Karaczewskiego w Delatynie do Cieszanowa i Izydora Trochimowicza w Glinianach do Żółkwi, wreszcie adjunkta sądu powiatowego Ferdynanda Zegadłowicza w Tarnopolu do Lwowa.

Adjunktami sądowymi zostali mianowani następujący adjunkci sądów powiatowych: Antoni Prokopiec w Gwoździcu i Orest Cicimirski w Cieszanowie, dla Tarnopola; Karol Kowalski w Czortkowie, dla Kołomyi. Dalej mianował p. minister adjunktami sądów powiatowych, bez oznaczonego miejsca służby: Przydzielonego obecnie do Bośnii Władysława Gołachowskiego dla Gwoździca, i auskultantów: Arystarcha Pacławskiego dla Czortkowa, Joachima Tomaszewskiego dla Zborowa, Alojzego Dobrzańskiego dla Glinian i Edmunda Scheffnera dla Delatyna. Wreszcie dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Złoczowie został mianowany adjunkt kancelaryjny tychże urzędów w Złoczowie, Ignacy Wiśniewski.

Minister przeniósł radców sądu krajowego Apolinarego Bryszkowskiego w Tarnowie i Władysława Herolda w Nowym Sączu, pierwszego do sądu obwodowego w Jaśle, drugiego do sądu krajowego w Krakowie.

Dalej przeniósł minister zastępców prokuratorji państwowej: Marcina Paczowskiego w Nowym Sączu, dr. Dyonizego Pogorzelskiego w Tarnowie i dr. Władysława Wędkiewicza w Rzeszowie; dwóch pierwszych do Krakowa a ostatniego do Tarnowa; wreszcie adjunkta sądowego Józefa Wilusza w Tarnowie do Jasła.

Radcami sądu krajowego mianowani zostali: Sędzia w Tyczynie Aleksander Kostarkiewicz; sekretarz Rady w Wadowicach: Edmund Farelski i Juliusz Kowalkiewicz, oraz zastępca prokuratora państwowego w Krakowie Jan Łoziński, wszyscy czterej dla nowoutworzonego sądu obwodowego w Jaśle.

* **Z uniwersytetu.** Członkami komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów sądowych na tutejszym uniwersytecie mianowani zostali prof. dr. Szachowski, Romuald Szubert, dr. Eugeniusz Jarosch i dr. Karol Engel, sekretarz lwowskiej prokuratorji skarbowej.

* **Przeniesienia.** Minister przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Markiewicza z Wieliczki do Gorlic, Władysława Różyckiego z Tarnopola do Lwowa, Józefa Dniestrzańskiego z Gorlic do Tarnopola, i Macieja Biesiadeckiego, z Krakowa do Wieliczki.

* **Zmarli.** Szymon Dobrzański, żołnierz wojsk polskich z roku 1831 i 1863, obywatel i radny miasta Brzeżan, zmarł tamże d. 31. zm. w 77 r. życia.

W Warszawie zmarł dr. med Ignacy Szpakowski, który zasilał czasopisma lekarskie wielu pracami z dziedziny ogólnej medycyny.

Ks. Grzegorz Szwedzicki, paroch w Stynawie wyższej w pow. stryjskim zmarł w 71 r. życia.

W Rzymie zmarła księżna Ludwika Corsini, z domu hrabianka Scotto, niegdyś ambasadorowa włoska w Londynie i Wiedniu, wielka ochmistrzyni wielkiej księżnej toskańskiej, itd. Syn jej, jedyne dziecię, książę Amerigo, był niegdyś zaręczony z córką królowej Krystyny hiszpańskiej i Rianzaresa, księżniczką Amparo; ale związek ten nie przyszedł do skutku, a narzeczona jego wyszła za księcia Władysława Czartoryskiego. Po zgonie jedynaka i małżonka, księżna Corsini oddała się całkiem dobrym uczynkom, a przytem pracom umysłowym, bo była jedną z najwykształceńszych, najuczeńszych kobiet swego kraju. Osobista przyjaciółka papieża Leona XIII., dawała w prawdziwie królewskim pałacu Corsinich w Rzymie świetne zgromadzenia uczonych, dostojników, kardynałów i jaśniał kwiat arystokracji rzymskiej i zagranicznej. Księżna Corsini w wielkiej zostawała przyjaźni z wielu Polakami, i osobliwie miała dla kraju naszego współczucie. W kaplicy jej pałacowej we Florencji jaśniały cztery obrazy Bogarodzicy, to jest Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Lwowskiej i Berdyczowskiej. W trzecim jej pałacu w Pizie pełno było także polskich pamiątek. Nieboszczka jako poetka zajmuje niepoślednie miejsce w piśmiennictwie włoskiem. Przeżyła około 80 lat.

* **W kasynie miejskim** odbędzie się w sobotę 10. bm zebranie towarzyskie (wieczornica), na którem przygrywać będzie muzyka wojskowa. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu. Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Śnieżyca.** Z powodu silnej śnieżycy wykoleił się dnia 5. bm. pociąg idący z Aigen do Lincu. W Mühlwiertel leży śnieg na metr wysoko. Góry około Linzu są również śniegiem pokryte.

* **Z Koła literackiego.** W sobotę d. 10. bm. odbędzie się w Kole literacko-artystycznem odczyt p. Juliana Makarewicza „O malarzach polskich za granicą", poczem odczyta p. Władysław Woleński przekłady hr. Wiktora Baworowskiego 1) „Więzień Szyljoński" Z Bajrona, 2) „Z tamtego świata" Wiktora Hugo. Początek o godzinie 7mej. Wstęp wolny dla członków Koła.

* **Wydział czytelni akademickiej** podaje do wiadomości członków Towarzystwa, iż z dniem 1. listopada otwarty został w czytelni kurs szermierki. Informacyj wszelkich udziela i członków wpisuje zarząd kółka szermierzy, codziennie od godz. 11. do 12.

* **Trzeci batalion** 56 pułku piechoty wrócił onegdaj wieczorem z Bośnii do Krakowa.

* **Fundacja br. Jorkascha.** Baron Adolf Jorkasch-Koch, wykonywując przysługujące mu prawo rozdawania zapomóg z fundacji swego imienia dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku bieżącym między innemi: 1) Kazimierze Pomiankowskiej, wdowie po asystencie rachunkowym, zamieszkałej w Lubieniu małym; 2) Michalinie Fabrycównej, sierocie po kanceliście prokuratorji skarbu, we Lwowie zamieszkałej; 3) Henryce Kiernikowej, wdowie po salinarnym rachmistrzu materjałów, zamieszkałej w Bochni; 4) Antoninie Jaworskiej, wdowie po oficjale prokuratorji skarbu, we Lwowie zamieszkałej, tudzież: 5) Adolfinie Elsnerowej, sierocie po asystencie kancelaryjnym, zamieszkałej w Bolechowie, zapomogi każdej w kwocie po czterdzieści zł.; dalej: 6) Wilhelminie i Władysławowi Meidingerom, sierotom po byłym adjunkcie podatkowym, zamieszkałym we Lwowie, zapomogi w łącznej kwocie czterdziestu zł., w końcu 7) Wiktorji Ludwigowej, wdowie po adjunkcie podatkowym, zamieszkałej we Lwowie, zapomogi w kwocie dwudziestu siedmiu zł. 84 ct.

* **Dyrekcja krakowskiej fabryki cygar** i papierosów, zostająca od lat kilku pod zarządem p. Praszila, wniosła do magistratu Krakowskiego podanie o zatwierdzenie planów na nowy magazyn na tytoń, który stanąć ma kosztem 63 000 zł. Magistrat zatwierdził plany, a magazyn ten będzie ukończonym i oddanym do użytku już w jesieni roku przyszłego. Dyrekcja stara się już teraz o dalsze rozszerzenie fabryki przez dostawienie budynku na maszynę parową, stolarnię i ślusarnię. Fabryka daje zarobek obecnie 1020 robotnicom i robotnikom, wyrabia rocznie 36 milionów cygar i 70 milionów papierosów. Po wybudowaniu magazynów fabryka da zajęcie od 1. października 1889 r. 1400 robotnicom i robotnikom, a po wykończeniu wszystkich dalszych zaprojektowanych budowli zajmować będzie ogółem 1800 pracujących.

* **Niedźwiedzie i wilki.** W lasach dóbr Korczyna i Kruszelnicy (własność br. Poschingera) pojawiły się w znacznej ilości niedźwiedzie, z których jeden ubity został 15. zm. przez brata właściciela dóbr. Dalsze obławy zakończyły się d. 2. bm. bardzo smutnie. Po trzykroć raniony niedźwiedź rzucił się na leśniczego Turbera i na miejscu go zabił, a następnie zdarł mu ciało z twarzy.

Na wieść o tym wypadku, udała się za nim drugiego dnia straż leśna z Podhorodec — po kilku nadaremnych strzałach rzucił się niedźwiedź znowu na leśniczego Kruga, chroniącego się na drzewo i zdarł mu całą dolną część ubrania. Następnie znaleziono niedźwiedzia w parowie i tu stoczył on walkę z leśniczym z Jamelnicy, kalecząc temuż nogę. Dopiero trzeciego dnia został ubity przez wójta z Podhorodec. Razem otrzymał ów niedźwiedź 18 strzałów. Ważył 560 funtów, sekcja wykazała kilka kul wewnątrz zabliźnionych a nawet kawałek żelaza.

Obecnie znajduje się w tamtych okolicach jeszcze para starych niedźwiedzi i jedna niedźwiedzica z parą młodych.

Z pod Bursztyna znowu donoszą, że oficjalista w Ruszdzwianach, majątku pani R., leżącym o ćwierć mili od dworca kolejowego w Bursztynie, wracając onegdaj wieczorem do domu, został napadniętym w polu pod wsią przez kilku wilków. Na szczęście udało mu się dopaść najbliższego drzewa, na które wdrapawszy się, musiał przesiedzieć noc całą, wilki bowiem go nie opuszczały. Dopiero gdy poczęło świtać, wilki uciekły i oficjalista zeszedłszy z drzewa, całą noc bowiem deszcz padał, wyswobodził się z tej wcale przykrej sytuacji.

* **Czytelnia ludowa przy domu karnym.** Krakowskie towarzystwo oświaty ludowej, które po całym kraju rozsiewa czytelnie ludowe, założyło taką czytelnię także dla domu karnego w Sanoku. W d. 23. zm. odbyło się w kaplicy więziennej uroczyste otwarcie w obecności prezydenta sądu Zieleskiego, zarządcy domu karnego, lekarza więziennego dr. Ziembickiego, kilku radców sądu i kapelana więziennego, ks. Trybusa. Prezydent w wzruszającej i pięknej przemowie zachęcił więźniów do korzystania z udzielonych przez towarzystwo dobrowolnie dzieł i czasopism ludowych, a ks. kapelan dodał do tego kilka serdecznych słów zachęty i odprawił na tę intencję mszę świętą.

* Nie jest to zresztą pierwsza tego rodzaju czytelnia w naszym kraju. W Krakowie przy domu karnym założyło wspomniane towarzystwo oświaty także taką czytelnię, która od lat kilku bardzo pomyślne wydaje plony, a ministerstwo sprawiedliwości wyraziło za to uznanie wydziałowi towarzystwa za tę jego czytelnię.

Byłoby pożądanem, aby czytelni takich zakładano jak najwięcej.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zagórze, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

* **Katastrofa na polowaniu.** *Kur. Warszawski* donosi, że dnia 1. b. m. na polowaniu we wsi Stara-Wieś pod Piotrkowem, właściciel majątku tego, p. Ignacy Suchecki, wypadkowo strzałem z broni, zabił dzierżawcę, śp. Mokierskiego. Nieszczęśliwy osierocił rodzinę.

* **Banda cyganów.** Sąd obwodowy w Brzeżanach zawiadomił telegraficznie tutejszą policję, że banda cyganów Kolompar i Sárkőzi, poszukiwana jest o zbrodnię napadu rabunkowego i ciężkich kradzieży, z których to powodu dziesięciu mężczyzn tej bandy już tam uwięziono, zaś żony ich zbiegły i pociągnęły ku Bóbrce i Winnikom.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: Dnia 7. listopada:

Przy północnym wietrze i zupełnie zamglonem niebie pruszył wczoraj i dziś rano śnieg; opad jednak jest nieznaczny, bo wynosi tylko 0·4 mm.

Średnia temperatura doby była — 7·7° C, najwyższa wczoraj w południe — 6·0° C, najniższa dziś rano — 10·0° C.

Zniżka barometryczna 745—750, znachodziła się w Irlandji, zwyżka 775—770 w Wielkiej Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 763 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 7. listopada:

Wiatr północny, niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne; śnieg, opad znaczniejszy, średnia temperatura doby ulegnie większej zmianie.

* **Jutro,** d. 8. listopada: św. 4 Koronatów. — św. Nestora Mucz.

— **Katastrofa pod Borkami.** Chwilę wykolejenia przedstawia *Graždanin*, jak następuje:

„Śniadanie miało się ku końcowi. Naraz, dało się uczuć okropne wstrząśnienie. Katastrofa miała trzy momenty. Pierwszy, wraz z wstrząśnieniem, zatrzymanie się pociągu — drugi, wybicie spodu wagonu, to jest podłogi z kołami, przyczem wszyscy spadli na nasyp kolejowy, a trzeci najstraszniejszy, gdy ściany wagonu oddzielnie od dachu zaczęły upadać wewnątrz wagonu i gdy dach zapadł się na owe ściany. Na szczęście, ściany się zetknęły u góry i utworzyły dach, wobec czego wszyscy siedzący w wagonie zostali ocaleni, acz ulegli potłuczeniu, zaś stojący lokaj został zabity.

„Po tym trzecim momencie wszyscy byli zawaleni odłamami wagonu, tak, że dopiero po upływie pół minuty, gdy wzięto się do odkopywania, zaczęto orjentować się w tem co zaszło i przekonywać się o całości rąk i nóg.

„Najgłębiej pod odłamami znajdował się wielki książę Michał Aleksandrowicz, wobec czego wydobyto go dopiero po upływie kilku minut. Wielka księżna Olga Aleksandrówna została odrzuconą po za nasyp kolejowy, bowiem w wagonie, w którym się znajdowała, oderwaną została ściana. Ściana ta, wraz z w. księżną, została odrzuconą na miejsce miękkie o kilka sążni od plantu, ale bez żadnego szwanku dla zdrowia wielkiej księżny."

O miejscu zaś katastrofy pisze *Świet*: „Miejsce, gdzie zaszedł wypadek, maszyniści oddawna już nazywali „Djablą kałużą". Prowadzi przez nią nasyp na pięć sążni wysoki. Po katastrofie, oczom przedstawiał się straszny widok zniszczenia. Z pierwszego parowozu, tylko tylne koła zeszły z szyn, drugi również nieuszkodzony, wrył się w grząską ziemię, a szyny pod nim były literalnie poskręcane. W rozbitym pociągu, wagony szły taką koleją: po parowozach szedł wagon bagażowy, dalej wagon z przyrządami do oświetlenia elektrycznego (kuźnia), dalej wagon 2. klasy dla służby dworskiej, wagon kuchnia, wagon bufet i nareszcie wagon stołowy. Za nim na samym końcu pociągu, znajdowały się trzy wagony z pokojami cesarskiemi."

Mamy już przed sobą dosłowne brzmienie manifestu z d. 4. listopada. Opiewa on jak następuje: „Niezbadanemi drogami opatrzności spełnił się nad nami cud łaski Bożej tam, gdzie nie pozostawało żadnej nadziei zbawienia ludzkiego. Bóg Najwyższy raczył cudownym sposobem zachować przy życiu mnie, cesarzowę, następcę tronu cesarzewicza i wszystkie nasze dzieci. Niechaj się połączą modlitwy wszystkich wiernych poddanych naszych, z naszemi dziękczynnemi do Boga modłami za nasze zbawienie i z naszem pełnem drżenia korzeniem się przed dziwnemi wyrokami Najwyższego.

„Wierzymy, że okazana nam i narodowi naszemu łaska Boża odpowiada gorącym modlitwom, które wznoszą za nami tysiące tysięcy wiernych synów Rosji wszędzie, gdzie stoi święta cerkiew i wielbione jest imię Chrystusa. Niechaj opatrzność Boska zachowa nam życie poświęcone dobru ukochanej ojczyzny, zeszle nam i moc wiernego spełnienia do końca, wielkiej służby, do której wolą tej opatrzności zostaliśmy powołani.

Z Petersburga donoszą pod d. 6. b. m. Zranienie cara ma być dość znaczne. Dzienniki otrzymały surowe polecenia, by w niczem nie preopiniowały śledztwa w sprawie wypadku kolejowego.

Z Londynu dochodzi pod d. 6. bm. następująca sensacyjna wiadomość: „Do *Daily News* donoszą z Warszawy, że odkryto tam spisek i związek rewolucyjny, który wydał proklamację, ubolewając w niej, iż atentaty w Kutais i koło Borek nie udały się. uwięziono 23 studentów."

Jestto najprawdopodobniej bajka wyssana z palca i życzyć należy dla dobra naszych rodaków pod

---

Usadowili się nad brzegiem zatoki, na marmurowych stopniach prowadzących do jej niebieskich fal.

Zda się, że artysta wybrał z pośród eleuzejskiej ludności lica o wyrazie artystycznym, o oku płonącem, o ekspresji dowodzącej, że pod ciepłem niebem Hellady pielęgnowały się ideały piękna, szukającego wcielenia przy każdej sposobności, choćby w kształtach rozbierającej się hetery. Kult raczej tego piękna jest celem i treścią obrazu, bo ową lewą grupę, reprezentującą naród, bardziej obchodzą kształty Fryne, aniżeli malowniczość i scenerja samego obchodu.

A scenerja tej uroczystości bardzo jest bogatą i urozmaiconą.

Po stronie prawej widzimy portyk akropolisu w Eleusis. Ze świątyni Neptuna wychodzą kapłani, niosący archaiczny jego posążek. Procesję stanowi liczny szereg dziewic, chłopców, starców i kapłanów. Przed posągiem postępują kanefory, niosące relikwie Posseidona. Niewolnice osłaniają jej okiadejonem, różnobarwnym parasolem greckim. Pochód zstępuje ze wzgórza, odsłaniając czarowną panoramę Eleuzy. Ta panorama, stanowiąca ostatnie plany wielkiego płótna, czyni je dziwnie szerokiem i długiem.

Rozmiarami swemi obraz przechodzi największe z dzieł Siemiradzkiego: „Pochodnie Nerona", — świetnie atoli oddana perspektywa 22 postaci naturalnej wielkości zgromadzonych na nim, sprawia wrażenie przestrzeni stokroć rozleglejszej.

Grupa prawa zajmuje większą część obrazu. Pochód poprzedzają dwie tancerki, tańcem i śpiewem przy dźwiękach tamburyna głoszące uroczyste ukazanie się Neptuna.

Pochód różnobarwnie ukostjumowany oświecony jest promieniami słońca, z po za drzew padającemi — znany „kunststück" światłocienia Siemiradzkiego. Sprawia to piękny efekt, uwypuklając postacie idące na czele pochodu i rozszerzając ramy perspektywy. Rozmaitość strojów greckich, wiernych od najdrobniejszych szczegółów, aż do zawiązania głowy sandałów, rzemyków, koloru okiadejonów, czyni pochód Neptuna przedziwnie malowniczym. Sama figura archaiczna z trójlaską w ręku jest wierną kopią odnalezionych zabytków.

Liczna grupa dziewcząt, trzymająca się za ręce i pląsająca w rytualnym tańcu, zbliża się do środka obrazu.

Tłum ciekawy rwie się do obejrzenia Fryne. Jeden z młodzieńców chwyta kwiaty od kwiaciarek niosących ich kosze i rzuca pod stopy przyszłej Afrodyty.

Kwiecia ma hetera poddostatkiem, bo i z lewej grupy, nie poprzestając na zasłaniu jej drogi do morza liśćmi i różami, młodzież dostawszy się do poświęconego trójnoga, popełnia świętokradztwo. Kwiaty przeznaczone dla Neptuna, rzuca pod stopy hetery.

Roślinność bujna zdobi krajobraz Fryne stoi pod „platanem", drzewem rozłożystem, którego centkowana kora stanowi piękny kontrast z jasnemi barwami dominującemi w obrazie, z jasnoniebieskim lazurem nieba i ciemno niebieskim szkarłatem zatoki.

Nad wodami Saronu przelatują mewy, zasiadając na przeciwległych, a przedziwnie malowniczych wzgórzach.

Do zatoki, jak powiedziałem, prowadzą marmurowe stopnie.

Jedna ze służebnic rozpościera na nich kobierzec, po którym stąpać ma bosa nóżka Fryne: druga postępuje z wazonem i miednicą etruską. Uroczystość za chwilę dojdzie do punktu kulminacyjnego zarówno samego obchodu, jak i zachwytu młodzieży, śpieszącej za bohaterką święta.

Mówi podanie, że rzeźbiarz Praksiteles, chcąc dla Knidos wykonać posąg Wenery, wziął doń kształty i postać Fryne.

Dziś nie stawia się posągów strąconym bóstwom pogańskim; ale piękno w swym wielkim, potężnym i szerokim kulcie, szuka ucieleśnienia wszędzie, bez względu na treść i znaczenie tego, co ma wyrażać. Zarówno świątynie chrześcijańskie, zarówno siła, władza i nauka, jak i objawy codziennego życia szukają w pięknie symbolu i wyrazu. „Kult piękna" — oto odpowiedź na ewentualne zarzuty tych, którzyby nowemu dziełu Siemiradzkiego zarzucić chcieli nietreściwość obranego tematu...

Siemiradzki z zapałem kończy swe dzieło. Choroba palca zmusiła go do całoletniego odpoczynku, a te niedobrowolne wakacje mistrz stara się nagrodzić podwojoną pracą.

Jeżeli zewnętrzne otoczenie willi z via Gaëta daje zabłąkanemu do Nowego Rzymu podróżnikowi przedsmak artystycznych wrażeń, jakie go we wnętrzu oczekują, to o ile silniejszym jest ten poziew piękna, gdy się poznało skarby nagromadzone w pracowni...

Mistrz Henryk jest towarzyszem uprzejmym, miłym, chętnie dzielącym się zasobami swej głębokiej, wszechstronnej wiedzy. Jest równie światłem informatorem w gościnnych murach swego atelier, jak i w potężnych zwaliskach *Forum Romanum*, wielkich wspomnieniem swych okropnych dziejów katakumbowych S-go Kaliksta, lub rozkosznych, malowniczych krajobrazach rzymskiej Campanii...

Aleksander Rajchman.

zaborem rosyjskim, aby nieprawdziwość jej została dowodnie stwierdzoną.

— **Ze Szląska.** Czytelnia ludowa w Cieszynie otrzymała w tych dniach wspaniałą bibliotekę, zapisaną testamentem przez zmarłego przed kilku laty w Odessie obywatela śp. Ignacego Bagieńskiego. Biblioteka liczy przeszło 7.000 tomów. Wydział „Czytelni“ pracuje nad rozpakowaniem i odpowiedniem umieszczeniem książek.

W tych dniach na zamku cieszyńskim wybuchł pożar; straż ogniowa wszakże dzielnym ratunkiem zapobiegła groźnej katastrofie.

— **Kradzież na poczcie.** Budapeszteński handlarz zbożem A. Adler otrzymał list pieniężny opiewający na 2.700 zł. Po otwarciu go znalazł w nim tylko 500 zł. Policja wdrożyła śledztwo celem wykrycia sprawcy tej kradzieży.

— **Fałszerstwo.** W Tryeście aresztowano trzech kupców, nazwiskiem Gystachi, Damas i Polikratopulos pod zarzutem fałszowania greckich banknotów. Dwaj pierwsi uchodzili dotąd za nieposzlakowanych, Polikratopulos zaś odsiedział niedawno pięć lat więzienia za oszukańczą krydę w wysokości 700.000 fr.

— **Ksiądz Bujnicki** odkrył w Kartaginie starożytne grobowce. Zawartość nabyło za znaczną sumę muzeum Clany w Paryżu.

— **Kalendarz.** W Londynie ukazał się kalendarz prasy May'a. Niepospolita ścisłość co do naszych czasopism zaleca to wydawnictwo. Dział polski obrobił Juliusz Raciborski, doktor medycyny, praktykujący w Wezer.

— **Okropny wypadek** zdarzył się w sobotę w zwierzyńcu warszawskim. Podczas karmienia zwierząt, w klatce niedźwiedzi rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padł karmiciel zwierząt Józef Kuczerski. Karmienie niedźwiedzi odbywało się w dole murowanym, po rozdzieleniu kratą żelazną dwóch zamieszkujących go współlokatorów. W kilka sekund po wejściu Kuczerskiego rozległ się rozpaczliwy krzyk człowieka, zagłuszony rykiem niedźwiedzi. Pierwsi pospieszyli na pomoc robotnicy kanalizacji, którzy jednak, jako nieprawni, niewiele mogli zdziałać; z pomocą skuteczniejszą podążył dopiero drugi karmiciel zwierząt Sobczyński. Wszedłszy do klatki, ujrzał Kuczerskiego w objęciach niedźwiedzia, który zębami uchwycił jego głowę. Sobczyński usiłował widłami poskromić rozjuszone zwierzę, niedźwiedź jednakże tem więcej rozwścieczony, wyrwał widły Sobczyńskiemu, który zaledwie zdołał ujść z życiem i znowu rzucił się na swoją ofiarę. Teraz dopiero wpadł Sobczyński na myśl szczęśliwą i zapaliwszy pęk słomy zbliżył się powtórnie do miejsca wypadku; na widok ognia niedźwiedź pozostawiwszy Kuczerskiego, cofnął się w głąb klatki. Wówczas nieszczęśliwego wydobyto na zewnątrz i z polecenia lekarza odesłano do szpitala. Kuczerski ze zdartą z głowy skórą, pozbawiony jednego oka i pokaleczony na całem ciele, wkrótce po odwiezieniu do szpitala zakończył życie, pozostawiając żonę i 4 dzieci. Obowiązki karmiciela pełnił dopiero od 4 miesięcy, prawdopodobnie więc brak doświadczenia był przyczyną katastrofy.

— **Spadek Polaczków.** Na zasadzie listu nadesłanego do warszawskiego *Kurjera Codziennego*, zamieściliśmy wiadomość o olbrzymim spadku, jaki na rzecz Polaczków otworzył się w Ameryce. Obecnie *Kur. Codz.* otrzymał inne pismo, które do wiadomości interesowanych również podać się godzi.

W liście owym, pisanym do p. J. Polaczka, kuzyn jego Wiktor Gustaw Polaczek, siostrzeniec p. de Saint Evremont zawiadamia, iż wieść o śmierci spadkodawcy jest prawdziwą, iż olbrzymi jego majątek istnieje rzeczywiście, że jednak dalszym sukcesorom nie przyjdzie nic z niego... Po zmarłym albowiem pozostała sukcesorka w linii prostej, córka Marja Antonina, która się wychowuje u dziadków swoich ks. de Castro.

Pośpiech reporterów amerykańskich, którzy nie sprawdziwszy dokładnie faktu, ogłosili nieboszczyka za bezdzietnego, był przyczyną całego tego chaosu, i rozbudzenia nadziei, teraz naturalnie już nie do ziszczenia...

— **W Montreux** (w Szwajcarji) pękł 6. bm. rezerwoar wodny, przyczem wiele domów zostało zawalonych i 20 osób zabitych.

— **Po Wołdze** płynie już silna kra. Żegluga zamknięta. Mróz 10 stopni.

— **Wielką malwersację** odkryto w Anglii, skutkiem fałszerstwa weksli utracił jeden z wielkich tamecznych banków sumę 700.000 złr. Fałszerstwa dokonał urzędnik tego banku Glika i przegrał następnie całą sumę na giełdzie. Glika skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

— **Z Berlina.** Zakaz wywieszania fotografij ces. Fryderyka na katafalku tłumaczą teraz tem, iż cesarzowa Fryderykowa wydała pozwolenie na ich rozprzedaż pod warunkiem, że nie będą wystawiane. Dodają również, iż nazwisk nabywców nie żąda się, lecz cesarzowej wdowie byłoby przyjemnie je poznać.

— **W Anglii** obchodzono onegdaj dwóchsetną rocznicę wylądowania Wilhelma ks. Oranii w Brixton; poczem — jak wiadomo — wstąpił na tron W. Brytanii. W miejscu, w którem dotknął się ziemi angielskiej, stanąć ma pomnik; kamień węgielny położono wczoraj w obecności posła holenderskiego hr. Bylandt.

— **Z Syberji.** Ros. minister-two spraw wewnętrznych wydelegowało rz. r. st. Rusinowa celem zbadania warunków życia więźniów politycznych, zesłanych na Syberję. Jak donosi *Sib. Wiest*, p. R. bawił niedawno w Tomsku, wzywał do siebie deportowanych i więźniów i rozpytywał się o szczegóły ich życia.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz pierwszy „Cocard i Bicoquet“ komedja w 3. aktach Raymonda i Boucherona. — We czwartek po raz dziewiąty „Mikado“ operetka w 2. aktach Sullivana. — W piątek po raz drugi „Cocard i Bicoquet“. Przedstawienie rozpocznie „Marynarz“ dramat w 1. akcie Theuricta. — W sobotę „Mikado“. — W niedzielę po południu „Matka z rodu Dobratyńskich“ tragedja w 6. odsłonach Grillparzera. — Wieczór „Cocard i Bicoquet“. Przedstawienie zakończy „Mąż za drzwiami“ operetka w 1. akcie Offenbacha. — W poniedziałek przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy „Stare panny“ komedja w 1. akcie Schützа. 2) „Pomyłka pana Lambineta“ farsa w 1. akcie Meilhaca i Halevyego. 3) „Załoga okrętu“ operetka w 1. akcie Zajtza.

— Pepa. W teatrze Comédie française w Paryżu wystawiono 31. października trzyaktową komedję pt. „Pepa“ pp. Henryka Meilhaca i Leona Ganderax, krytyka teatralnego znanego miesięcznika *Revue des deux Mondes*“. Treść sztuki jest następująca:

Pepa, bogata córka byłego prezydenta jednej z republik południowo-amerykańskich, jest dziką, nieokrzesaną istotą, dla której palić najmocniejsze cygara i policzkować sługi, wydaje się rzeczą zupełnie zgodną z wdziękiem kobiecym. Ta Pepa tedy płonie strzelistym, ale nie odwzajemnionym efektem ku pewnemu młodzieńcowi. Uczucia jego zwracają się w inną stronę, ku niejakiej pani Chambreuil. Ponieważ ta pani ma właśnie dostać rozwód, zamyśla ją poślubić. Pani Chambreuil chce jednak aby rozwód jej miał cechy unieważnienia małżeństwa przez kurję, a to wymaga dużo czasu. Mąż daje się nakłonić do oświadczenia, iż poszła za niego pod presją moralną! Dowiedziawszy się atoli o stosunku swej pani z młodym de Guerche, wpada w zazdrość i to właśnie uczucie sprowadza szczęśliwe rozwiązanie galimatjasza. Pani Chambreil bowiem rozmiłowuje się napowrót w swym mężu, a panu de Guerche zaczyna podobać się nieokiełzana Amerykanka i jej miliony. Naturalnie więc Numa wychodzi za Pompiliusza, p. Chambreuil odzyskuje gołębicę, która chciała odeń frunąć i *comedia finita*.

Krytyka paryzka przyjęła „Pepę“ dość przychylnie, niektórzy wyrażają tylko zdziwienie, że sztuka tak lekka znalazła przystęp do przybytku „Comédie française“. Dowcipny i znakomicie przeprowadzony djalog podobał się bardzo, a szczególnie scena pomiędzy małżonkami Chambreuil o liście, który wystosować mają do Watykanu, jest prawdziwem cackiem. Wykonanie „Pepy“ było doskonałem.

— W Londynie dają nową operę komiczną „Carina“, skomponowaną przez panią Julię Wolf, laureatkę z kilku konkursów. Rzecz cieszy się powodzeniem.

— Lutnia krakowska. Zeszłej soboty odbyło się w Krakowie w „Klubie urzędników pocztowych“ zebranie organizującej się Lutni krakowskiej. Po odczytaniu statutów wybrano tymczasowy prowizoryczny komitet, w którego skład weszli: p. Jaworzyński jako przewodniczący, dr. Klemensiewicz jako kierownik chóru z zastępstwem p. Orłowskiego, dr. Jarema jako sekretarz i pp. Benedyktowicz, Fontana, Sieber, Nowak i dr. Gabryszewski jako członkowie wydziału.

— III. zakup Towarzystwa sztuk pięknych, który odbył się w Krakowie, obejmuje w sumie 1.760 złr., sześć obrazów, dwie rzeźby i jedną akwarelę: a mianowicie Benedyktowicza „Dąb“, kupiony został za 600 złr.; Wodzyńskiego „Potwory morskie“ za 160 złr; Dyrdonia „Opowiadanie górala“ za 250 złr.; Chmielowskiego „Opuszczona plebania“ za 160 złr.; Abramowicza „Zygmunt August, dyktujący testament“ za 300 złr.; Jasińskiego „Przypołudnie“ za 200 złr.; Jankowskiego Akwarela, „Juhas tatrzański“ za 60 złr.; Petridesa dwie terrakoty: Hiszpan i Hiszpanka za 30 złr. Łącznie z poprzedniemi dwoma zakupami wydało już w tym roku Towarzystwo na zakupno dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy swoich członków 11 480 złr.

— „Barbaryzmy i dziwolągi językowe.“ Znakomity komedjopisarz p. J. Bliziński jest także troskliwym o czystość rodzinnego języka, lingwistą. Pod przytoczonym powyżej tytułem, zebrał on wiązankę wyrażeń przejętych z języków obcych i „wiązkę tę chwastów z własnej ich grzędy“ poświęcił „wszystkim tym, którzy nie dosyć, że usuwają się od ubowiązku czuwania nad czystością języka rodzinnego, lecz sami jeszcze lekkomyślnie przyczyniają się do jego zanieczyszczenia.“ Za wzór służyły autorowi znakomite z tego zakresu prace dr. Skobla i prof. Parylaka. Jak Herkules do stajni Augiasza, zabrał się p. Bliziński do oczyszczenia naszej mowy od obcych naleciałości. W dziełku swem postawił pod pręgierzem cały ich szereg, karcąc lekkomyślny makaronizm.

Przyklaśnie mu zapewne każdy, komu język ojczysty jest drogi. Niemniej jednak należałoby przy sądzeniu obwinionych uwzględnić także okoliczności łagodzące. Niektóre z wyrazów napiętnowanych przez p. Blizińskiego przybrały już znaczenie terminów technicznych i niepodobna ich rugować lub zmieniać, jeśli chce się być należycie zrozumianym. Odnosi się to zwłaszcza do języka prasy, który p. Blizińskiemu najwięcej dostarczył cytatów.

Skrzętność autora w zbieraniu barbaryzmów poszła zresztą miejscami za daleko. W wykazie spotykamy wyrazy, tak rzadko używane, iż dopiero z dziełka p. Blizińskiego dowiadujemy się o wprowadzeniu tych mikrobów w krew naszego języka (np. afma, aparycja, ekrokerje, galb itp.)

Dr. Skobel i prof. Parylak położyli w swych pracach główny nacisk na wyrażenia swojskie, niewłaściwie złożone lub mylnie używane. W tych też niewłaściwościach tkwi największe niebezpieczeństwo dla czystości języka. Samo posiłkowanie się wyrazami obcymi nie jest jeszcze do tego stopnia groźne, nie narusza bowiem ducha mowy, jak to czynią zwroty o brzmieniu swojskiem, a jednak błędne.

Praca p. Blizińskiego — niezawodnie cenna — miałaby też jeszcze większą doniosłość, gdyby trzymała się owego drogowskazu. Że bowiem zupełne wykluczenie wyrazów obcych z języka żywego jest ideałem nie do osiągnięcia, dowodem choćby tytuł pracy p. Blizińskiego zaczynający się od wyrazu także niepolskiego „Barbaryzmy.“

— „Pan Tadeusz“ Mickiewicza z illustracjami Andriollego, wychodzić będzie od 1. grudnia br. zeszytami co miesiąc nakładem księgarni Altenberga we Lwowie. Illustracje będą te same, które zawierało wydanie dawniejsze w formacie większym. Całość zawierać będzie 6 zeszytów po 75 ct. — dawniej kosztował illustrowany „Pan Tadeusz“ oprawny 28 zł. Illustracje wykonane zostaną w zakładzie Angerera we Wiedniu, druk objął zakład Anczyca w Krakowie, a oprawę krakowska introligatornia p. Jenczykowskiego. Oprócz samych illustracyj, będzie też na czele portret Mickiewicza, wykonany podług oryginału p. Toullion, przyjaciela zmarłego wieszcza.

— Jean Richepin odczytał w sobotę w wielkiej Operze paryzkiej libretto opery p. n. „Mag“, muzykę ma skomponować Massenet. Rzecz odbywa się w Persji w czasach Sarjusza I, głównym bohaterem jest Zorvaster. Opera „Mag“ przedstawioną ma być po raz pierwszy z końcem przyszłego roku.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 6. listopada. Pod wpływem słabej tendencji obcych targów, handel zbożowy u nas obraca się w ciasnych granicach, ponieważ stosunek cen tutejszych do zagranicznych na wywóz nie daje rachunku, a miejscowe potrzeby są zbyt małe, aby do ożywienia ruchu mogły się przyczynić.

Wobec tego usposobienie na dzisiejszym targu nie zdołało się polepszyć, a odbyt pozostał utrudniony z wyjątkiem żyta, które dla braku zapasów w celnych zwłaszcza gatunkach więcej było poszukiwane.

Płacono za pszenicę białą od 7.70 do 8.20 zł., za żółtą od 7.50 do 8.10 zł., za czerwoną od 7.50 do 8.10 zł., za żyto od 6.— do 6.50 zł., za jęczmień od 6.25 do 7.— zł., za owies od 5.75 do 6.25 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Projekt kolei lokalnej Chodorów-Podhajce: Konsorcjum złożone z właściciela dóbr Józefa Jędrzejowicza, prezesów rad powiatowych w Brzeżanach, Podhajcach i Rohatynie, oraz burmistrzów tych miast zamierza wybudować ze stacji Chranów lub Nowosielicy lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej, prowadzącą przez Rohatyn, Brzeżany do Podhajec lokalną kolej żelazną o normalnym torze i poczyniło już potrzebne kroki dla otrzymania przedwstępnej koncesji. Długość projektowanej kolei wynosi mniej więcej 86 klm. Konsorcjum zamierza utworzyć swego czasu towarzystwo akcyjne.

Zarząd kolei Karola Ludwika ma zamiar pozycje jednostkowe dla transportu zboża w relacji Lwów - Brody od 1. stycznia 1889 r., podnieść do wysokości pozycyj normalnych określonych koncesją, a to w tym celu, aby przeciwdziałać konkurencji kolei rosyjskich. Podwyższenie wynosi 0·35 ct. od kilometra i 100 kilogramów. Nadto zaś dla transportu zboża z Galicji do Tryestu i Rjeki ma być ustanowiona równocześnie nowa taksa. Co do powyższej zmiany wniósł już wspomniany zarząd prośbę do rządu o jej zatwierdzenie.

Kolej czerniowiecka. P. Duka powrócił już do Bukaresztu. We Wiedniu konferował on z ministrem handlu i sekcyjnym szefem Wittekiem w sprawie różnych kwestyj, które wyłoniły się z powodu sekwestracji linij rumuńskich kolei czerniowieckiej. Załatwienie tych spraw nastąpi w drodze dyplomatycznej. Odnośny protokół zostanie wkrótce załatwionym.

Wystawa przemysłowa otwartą została w niedzielę 4. b. m. o godz. 10 w warszawskiem muzeum dla handlu i przemysłu i trwać będzie z górą dwa miesiące. Obejmuje ona sześć działów, a mianowicie: 1) wyroby stolarskie, rzeźbiarskie i tokarskie, wystawców 50, 2) wyroby z metali, wystawców 49, 3) wyroby ceramiczne, wystawców 17, 4) wyroby hutnicze szklanne, wystawców 6, 5) zabawki dla dzieci, wystawców 10. Nadto pomieszczenie znalazły wyroby włościańskie przedstawione przez kilkanaście osób. W działach pierwszym i drugim przyjęli udział (po za konkursem) wystawcy zagraniczni.

W Warszawie w muzeum dla handlu i przemysłu było dotychczas ogółem 8 wystaw przemysłowych.

Pierwszą — wyrobów skórzanych i metalowych, w połączeniu z wystawą nasion zbóż i traw, na którą złożyło się 133 wystawców, otwarto w listopadzie r. 1876, zwiedziło ją 7.151 osób.

W październiku następnego roku przedstawiło 256 pięknych pań wyroby swoje, które miały 10.927 widzów.

Listopad 1878 r. ujrzał wystawę wyrobów z drzewa, gliny i szkła, urządzoną przez 137 eksponentów a odwiedzoną przez 4.296 osób.

W r. 1880, od 24. kwietnia do 13. czerwca 14.232 osób zwiedziło wystawę tkacką.

Te cztery wystawy zostały urządzone w dawnym lokalu Muzeum na placu Krasińskich.

W r. 1881 Muzeum zainiejowało dwie wystawy w pałacu brühlowskim: jedną dla przedmiotów, przeznaczonych na wystawę do Moskwy — 135 wystawców i 16.548 zwiedzających, i drugą dla dzieł sztuki w zastosowaniu do przemysłu, którą obesłało 150 eksponentów, a obejrzało 12 924 osób.

D. 26 listopada 1886 r. Muzeum otworzyło sale w swoim własnym gmachu dla wystawy odzieży i sprzętów mieszkalnych, którą w przeciągu dwóch miesięcy odwiedziło 31.272 osób, przy udziale 170 wystawców.

W r. 1888 była już w Muzeum wystawa tkacka od 29 stycznia do 9 kwietnia; stworzyło ją 103 wystawców, których wyroby widziało 13.398 osób.

Po za tem zarządowi Muzeum zawdzięczyć należy jedną wystawę ogrodniczą w r. 1881, jedną etnograficzną w r. 1884 i trzy specjalne wystawy nasion zbóż i traw w r. 1886, 1887 i 1888.

Bank krajowy. Stan z dniem 31. październ. 1888: Asygnaty i czeki 1,094 795 zł. — ct. Emisje: a) $4^1/_2$% listy zastawne 14,219.600 zł., b) 5% obligacje komunalne I. Emisji 1,311.300 zł. Razem 15,530.900 zł.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 31. października 1888 r. było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 14,292.600, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 12,859.300, asygnacji kasowych zł. 2,670.200.

Giełda zbożowa. Wiedeń d. 6. listopada. Pszenica na wiosnę 8 88, owies na wiosnę —·—, kukurudza na czerwiec 5·57.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wykupna prawa propinacji zwołał Wydział krajowy ankietę rzeczoznawców, do której powołani zostali ze sfer uprawnionych: posłowie hr. Stanisław Badeni i hr. Romer a ze strony sfer fachowych: profesor poseł Pilat, poseł dr. Skałkowski i radcy namiestnictwa pp. Heilig i Karasiński. Ankiecie tej przedłoży Wydział kraj. memorjał wypracowany w sprawie propinacyjnej.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 7. listopada. Klub ligi lewicy niemieckiej przyszedł do skutku na podstawie następującego programu: strzeżenie jedności państwa, obrona niemieckości i upragnionego stanowiska Niemców w Austrji, utrzymanie i rozwój zasadniczych swobód konstytucji.

Budapeszt d. 7. listopada. W wojskowej komisji Izby deputowanych obradowano wczoraj nad budżetem obrony krajowej. Minister Fejervary pokazywał w czasie obrad na dwóch landwerzystach różnicę między dawniejszym rynsztunkiem a nowym, który jest o 800 gramów lżejszy i o wiele odpowiedniejszy. Następnie uzasadniał minister, że powiększenie wydatków wywołanem zostało z jednej strony samymże rozwojem obrony krajowej, z drugiej zaś nowem uzbrojeniem tejże.

W całej Europie — mówił dalej Fejervary — panuje ogólna dążność do liczebnego podniesienia armii. My nie pomnożyliśmy armii, lecz włączyliśmy tylko obie landwery do szyku bojowego. A ponieważ liczba oficerów pozostających w czynnej służbie jest za małą w stosunku do liczby będących na urlopie, przeto wypadało wraz z powiększeniem kadrów powiększyć także korpus oficerski piechoty i kawalerji. Pospolitemu ruszeniu dano rolę rezerw obrony krajowej. Rząd nie zamierza powiększać w przyszłości stanu obrony krajowej.

W dalszym ciągu kładł minister nacisk na konieczność uzbrojenia obrony krajowej już w r. 1890 karabinami systemu Manlichera, gdyż trzeba mieć zawsze na oku ewentualność wojny i należy już teraz, to jest w r. 1889, postarać się o to uzbrojenie. Rząd przypadające na ten cel fundusze będzie preliminował tylko ratami, począwszy od r. 1890, aby budżet na rok 1890 nie był tym wydatkiem zanadto obciążony.

Po tych wywodach ministra uchwaliła komisja budżet obrony krajowej, przeprowadziwszy nad nim szczegółową debatę.

Berlin d. 7. listopada. Z 433 wyborów do sejmu pruskiego wiadomych jest 430, a to wybrano: 133 konserwatystów, 64 wolnokonserwatystów, 98 należących do centrum, 87 nacjonalliberałów, 29 wolnomyślnych, 14 Polaków, 2 Duńczyków, 2 welfów i 1 nienależącego do żadnej frakcji. W Bielefeld wybrano Stöckera.

Paryż d. 7. listopada. Urządzony w Palais Royal bankiet i bal istniejącego tutaj od 35 lat stowarzyszenia niemieckiego „Teutonia“ został na pół godziny przed poczęciem przez policję zakazany.

Paryż d. 7. listopada. Zeszłej nocy wydarzyły się eksplozje dynamitowe w dwóch biurach stręczących służbę. Szkody są znaczne; nikt nie zginął. *Matin* podejrzywa anarchistów o te zamachy.

Paryż d. 7. listopada. Ambasadorem francuskim przy dworze włoskim mianowany Marini.

Bruksela d. 7. listopada. Na adres katolików z Louvain odpowiedział papież, iż go miłość katolików tem bardziej raduje, im większe są obecnie udręczenia Stolicy apost., i prosi katolików o wytrwałość, aby papiestwu wolność wrócono.

Petersburg d. 7. listopada. Jak słychać, przybył tu szef policji londyńskiej Warren z doniesieniami rządu angielskiego o knowaniach nihilistycznych, których ogniskiem Londyn.

Minister marynarki polecił, aby flota czarnomorska rozzbroiła się i na zimowe leże do Sebastopola odpłynęła. Poczytują to za znak pokojowy.

Londyn d. 7. listopada. Minister wojny Stanhope miał w Islington mowę do wyborców, w której wyliczał działania ministerstwa w ostatnich czasach co do obrony kraju. Wiele już dokonano, ale jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. Chodzi o obronę głównych rzek minami podwodnemi, nowe karabiny itd.

Londyn d. 7. listopada. Wojenny okręt niemiecki burząc osadę Windi (we wschodniej Afryce) spalił także wszystkie stojące w porcie statki i łodzie krajowców.

Londyn d. 7. listopada. W izbie lordów oświadczył wczoraj Salisbury, że w skutek ostatnich wypadków w wschodniej Afryce postanowiły Niemcy i Anglia przedsięwziąć skuteczniejsze środki dla przeszkodzenia wywozowi niewolników do Afryki wschodniej i dowozowi tam broni. A ponieważ Francja zgadza się na blokadę, przeto Anglia będzie odtąd rewidowała każdy statek, dążący do Afryki wschodniej. Francja wyszle tam również jeden okręt wojenny i będzie działała wspólnie z Niemcami i Anglią.

W Izbie posłów zapowiedział Sydney Buxton wniosek o zwołanie konferencji do Londynu dla przedsięwzięcia środków przeciw handlowi niewolnikami w Afryce.

Bukareszt d. 7. listopada. Na żądanie przeobrażenia gabinetu w duchu konserwatystów, którzy w wyborach ogromną większość otrzymali, miał król oświadczyć, że konserwatywni członkowie parlamentu zostali przecie na podstawie programu ministerjalnego wybrani; i że raczejby rozwiązał parlament, niż by utworzył gabinet konserwatywny, Francuzom i Rosjanom sprzyjający.

Belgrad d. 7. listopada. Ristic zamyśla przed otwarciem skupczyny zwołać liberałów na wielki wiec.

Wiedeń dnia 7. listopada, 2 g. 10 min popołudniu. **Akcje kredytowe** 308·50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 303.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113 75. Akcje Unionbanku 211 75. Akcje kolei Karola Ludwika 211 75. Akcje kolei Północnej 245 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 247·75. Akcje kolei Lw.-Czern. 210 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 169 — Losy komunalne wiedeńskie 142 25. Akcje Tow. tureckiego 102.75. Galic. oblig. indemniz. 105 —. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 199 75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217 — Akcje Bankvereinu 98 75. Rosyjski rubel papierowy 124·—. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 82·10. 5% renta austr. papier. 97.65. 4% renta austr. złota 109.70. 4% renta węg. złota 101 25. 5% renta węg. papierowa 92 27. Napoleondory —.— Marki niem. 59 65

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.—	214 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	210·—	213 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 90	104·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	93·75	94·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102 25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102·25
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	95.60	96·60
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57 50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·60	105 60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	91·50	92·50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.72	5 82
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9·60	9.70
Półimperjał rosyjski	9·96	10.06
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.25	1.27
100 marek niemieckich	59·35	60·35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. listopada 1888:

Hotel Żorża. Wł. Czaykowski z Medwedowic. J. Obertyński z Udnowa. J. Zwolski z Bryniec W. Rogalski z Dusanowa. J dr. Kleeberg z Bochni. G. Gerlach z Czerniowiec. D. Borsodi z Pesztu. J. Freundlich z Monachium.

Hotel Francuski. M. Mańkowska z Wołynia. J. Dudziński z Żurawna. L Hiller z Wiednia. Z Skrzyńska z Żurawna M. Buxbaum z Wiednia. A. Kraus z Podhajec. K. hr. Czosnowski z Wołynia C. Simig z Budapesztu. S. Łukasiewicz z Czerniowiec. A. Borczewski z Olszanicy. Ed. Altenberg z Berlina.

Hotel Angielski J. Bocheński ze Stanisławowa. J. Wróblewski z Warny. R. Bartmański z Leszczyn. H. Hilbert z Rozdołowa. L. Passakas z Witylówki.

Hotel Warszawski. P. Treter z Tarnopola. A. Lange i H. Weiss z Krakowa. F. Własak z Sassowa. J. Pokiński z Mielca.

Hotel Krakowski. Z. Maśnik z Rudek. J. Towarnicki z Wulicka. W. Juśkiewicz z Tarnopola. E. Kurnatowski z Mysłowic. K. Kuryłowicz z Bóbrki. W Szyszkowski z Rozwadowa. M. Głowicki z Bortkowa. B. Ciszka z Doliny.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4 03	8 50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 p. mie.	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3 40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7 20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 p. mie.	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9 20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telfeonu Nr. 174 A).